

Kuryer Poznański
wybodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wsy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-
jach: cena poznańska z dołączeniem prze-
syłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 20 marca 1888

(w zastępstwie) Karol Maćkowski z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Eschmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havae Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ ko-
sztuje na wszystkich pocztach
w cesarstwie niemieckim
marek 5.

W mieście Poznaniu w eks-
pedycyi naszej
marek 4,

z odnośnieniem do domu
marek 4,50.

We wszystkich innych kra-
jach prenumerata poznańska z
dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne za-
mówienia na urzędach pocztow-
ych celem uniknięcia zwłoki
w ekspedycyi.

Administracja Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału roz-
pocniemy druk bardzo zajmującej, o-
ryginalnej powieści historycznej „Veto“.
Autorem tego utworu jest p. Adam
Krechowiecki, którego „Starosta Zy-
gwulski“ w roku ubiegłym w szerokich
kołach publiczności gorące zjednał so-
bie uznanie.

Redakcja Kuryera Poznańskiego

Poznań, 19 marca.

(„Nord“ o proklamacyach cesarza Fryderyka. —
Nowy austriacki minister wojny. — Sprawa jenera-
ła Boulanger. — Z angielskich Izb. — Sprawa
bulgarska. — Zbrojenia Rosji. — P. Crispi w par-
lamencie włoskim. — Nota Ojca św.)

Bruselski „Nord“ ostatni głos zabrał
w sprawie proklamacyi i reskryptu cesar-
za Fryderyka, zauważając — że pro-
gramem obecnej zagranicznej polityki Nie-
miec jest widocznie zachowanie pokoju;
nowy cesarz nie mógł wcale użyć le-
pszego sposobu dla zjednania sobie sym-
patyi całej Europy, a posiadał on też sym-
patyją tę ogólną w najwyższym stopniu.

Co się tyczy sprawy bułgarskiej, to za-
uważa „Nord“, że łatwoby być mogło —
iż obecne teoretyczne studjum stanowcze
sprawy tej nie doprowadzi pomimo wszy-
stkiego do bezpośredniego jej załatwienia,
a to już dla tego, że Rosya z góry wy-
rzeka się wszelkiego zamiaru użycia
przemocy. Byłoby też, zdaniem organu
bruselskiego, hańba, gdyby dla tak mało
znacznego przedmiotu wojna miała wy-
buchnąć. Lubo jednak w ten sposób
kwestya bułgarska nie znajduje się je-
szcze na drodze ostatecznego rozwiązania,
to jednak w głównych zarysach rozwią-
zanie to dziś już przewidzieć można.

Jeżeli też w końcu kroki przedsięwzięte
przez Rosyą nie wywołały bezpośrednio
owego rozstrzygnięcia sprawy — to
jednak wykazały one w swych skutkach,
dokąd zmierzają zamiary tych, co usiłują
uspój kwestyę bułgarską.

Z Wiednia odbieramy ważną wiado-
mość o zmianie w ministerstwie wojen-
nym. Sobotnia „Neue Freie Presse“ do-
niosła o tem, że nacelnik ministerstwa
wojny, hr. Bylandt-Rheydt wskutek sta-
nowczej rady lekarzy podał się do dymis-
yi, i takową od cesarza Franciszka Jó-
zefa otrzymał. Następcą jego będzie ko-
menderujący jenerał miasta Wiednia, ba-
ron Bauer.

„Wiener Ztg.“ stwierdzając w dniu
wczorajszym powyższą wiadomość donosi
— że cesarz austriacki wystosował do
ustępującego ministra list, w którym mu
gorącymi słowami dziękuję za wzorową
czynność w ciągu 12 letniego jego urzę-
dowania — a zarazem oświadcza, że z
prawdziwem ubolewaniem zastanawia się
do wniosku o dymisyi, do którego mini-
stra zmusza smutny stan zdrowia. Za-
razem otrzymał jenerał Bylandt-Rheydt
wielki krzyż orderu św. Szczepana. Pry-
watna depesza berlińska „Post“ donosi,
że przez mianowanie jenerała Bauera na
ministra wojny tymczasowo naczelna ko-
menda wojskowa w stolicy austriackiej
spadnie na następcę tronu, księcia Ru-
dolfa. Ogólnie obiega też we Wiedniu
wiadomość, że książę Rudolf zostanie na-
stępnie mianowanym na komendanta dru-
giego korpusu armii.

Z Paryża odbieramy kilka doniesień,
tyczących się sprawy dymisyi jenerała

Boulanger, na którego miejsce naczelni-
kiem 13 korpusu armii zamianowanym
już został jenerał Wernet. Sam Boulan-
ger według doniesienia własnego jego
organu „la Cocarde“ wczoraj wieczorem
wyjechał z Paryża do Clermont-Ferrand,
aby załatwić wszystko, co koniecznym
jest dla ostatecznego powrotu do Paryża.

W samym Paryżu utworzył się w spra-
wie tej t. z. komitet protestu, który po-
stawił na kandydaturę jenerała we wszy-
stkich departamentach, gdzie odbywać się
będą wybory uzupełniające. Do komitetu
tego należą deputowani: Laisant, Bou-
geilles, Vergoin, Michelin, Laur, Lehe-
rissse, Laguerre, Susini, Duguyot, Derou-
lède, Mayer, Rochefort, Lalou. Komitet
republikańskiego stronnictwa protestowego
w dniu wczorajszym zebrał się na naradę
u deputowanego Laguerre, a następnie
wydał następującą odezwę do wyborców
departamentów Aisne i Bouches du Rhône:

„Rząd obecny Francji na wewnątrz zdradza
bezsilność — na zewnątrz zaś pła-
skosć. Parlament, kierowany przez mini-
strów bez energii, nie dozwolił przepro-
wadzić ani jednej jedynj prawdziwie re-
publikańskiej reformy. Równość pod wzglę-
dem służby wojskowej po upływie czte-
rech okresów prawodawczych dotąd ciągle
jeszcze jest czymś frazesem. Ów krok
niepatriotycznego gwałtu, jakiego dopu-
szczono się względem jenerała, pozwala
nam obecnie zaprotestować uroczystie pre-
ciw temu zgubnemu politycznemu syste-
matowi. — Francya oddali od siebie
wszelkie zakusy o dyktatorę; nie chodzi
tu bynajmniej o to, aby jednostkę jakąś
postawić u steru władzy — ale jedynie
tylko o to, aby właśnie naród oprzeć o
ramię żołnierza republikańskiego i patrio-
tycznego usposobionego. Nazwisko jenerała
Boulanger'a oznacza tyle co wolność pu-
bliczna — wewnętrzne reformy demokra-
tyczne — godne na zewnątrz wystąpienie.
Kiedy Boulanger był ministrem, wyraź-
nie on oświadczył: Gdybym parł Fran-
cya do wojny, byłbym szaleńcem — ale
niezdolnym byłbym, gdybym jej do wojny
tej nie przygotowywał. W tych słowach
Boulanger wyraził myśl wszystkich
Francuzów. Wyborcy! okazicie patrio-
tyczne wasze usposobienie, oddając głosy
wasze w najbliższą niedzielę na Boulan-
ger'a.“

Komitet radykalny miasta Marsylii
oświadczył, że kandydaturę Boulanger'a
na deputowanego Izby w takim tylko
razie będzie popierał, jeżeli kandydaturę
tę otwarcie przyjmie dymisyonowany je-
nerał.

Zresztą musimy tu dodać, że mimo
agitacyi komitetu radykalnego, Paryż w
ogóle przeszedł ponad całą tą sprawą do
porządku dziennego. Ulice stolicy są za-
pełnione spokojne, a prasa poważna sta-
nowczo potępia polityczne agitacye jenera-
ła i jego wspólników.

Angielska Izba gmin w ostatni piątek
jednogłośnie uchwaliła ów bil konwer-
syjny, o którym obszerniej pisaliśmy w
płytkowym „Przeglądzie“. Wczero-
m też samego dnia postanowił dep.
Osborne Morgan wniosek o wyrażenie
wotum naganego dla lorda Marriot, po-
nieważ tenże, jako członek rządu bronil
prezenty dawniejszego egipskiego wie-
króla w obec egipskiego rządu. Marriot
bronil swego postępowania, oświadczając,
że ostatecznie układ zawarty w tej mierze
korzystnym jest właśnie dla rządu egip-
skiego — który nową pożyczkę mógł za-
ciągnąć nie już po 5 od sta, ale po 4 1/2
od sta. Wniosek dep. Morgana upadł
tę 126 głosami przeciw 218.

W angielskiej Izbie lordów, zdawał
lord Salisbury na dniu 16 marca sprawę
z położenia wojsk angielskich w Egipcie.
Zauważył on, że te obecnie wyłącznie
się tylko znajdują w północnych częściach
Egiptu — a mała tylko załoga pozostała
w Suakimie. Rząd nie zmienił bynaj-
mniej dotychczasowej swj polityki, zmie-
rzającej do wycofania się ze Sudanu. Po-
stawa wojsk angielskich w Suakimie jest
ściśle tylko obronna. Jedynym środkiem
dla tego, aby w Sudanie mógł zapanować
pokój i cywilizacya, a ustać wstrętny han-
del niewolnikami, jest rozprzeźnienie
prawnych dróg i środków handlowych.

Co się za tyczy Osmana Digny, to
napada on bezustannie na Suakim dla
tego tylko — ponieważ właśnie Suakim
jest zapora przeciw handlowi niewolni-
kami — a dla tego już samego Egipt
zachować musi dla siebie Suakim.

Izba lordów przyjęła następnie wno-
sek lorda Aberdeen, aby ustanowiono
komisyę, mającą badać, czy rząd przed-
sięwzięt dostateczne środki, aby zapobiedz

bezrobociu i nędzy robotników po mi-
astach Anglii. Wreszcie zatwierdzono w
trzeciim czytaniu bil tyczący się komu-
nikacyi na rządowych liniach kolei i ka-
nalach.

Co się tyczy położenia obecnego sprawy
bułgarskiej, to według ostatnich depesz
odpowiedź rządu bułgarskiego na notę
Turcyi ma być tą, że rząd bułgarski
przedłoży całą sprawę reprezentacyi na-
rodowej. W razie zaś, gdyby sobranje
uznało się za niekompetentne, odwoła się
rząd wprost do narodu bułgarskiego, a
to na drodze powszechnego głosowania.
Odpowiedź ta ma zostać udzieloną do-
dopiero po powrocie ministra Stoilowa z
Carogrodu.

W sprawie nadgranicznych zbrojeń
rosyjskich pisze korespondent wiedeński
krakowski „Czasu“, że ostatnimi czasy
na Wołyniu siły wojskowe rosyjskie
bardzo znacznie wzmocnionemi zostały,
tak iż prawdziwa już stoi tam
armia; prócz tego po ustąpieniu zasp-
niegowych, bezpośrednio rozpoczął się
wpadający w oczy ruch wojskowy na ko-
lejach. Trudno wprawdzie przypuścić,
aby te dyslokacye rosyjskie, na nowo i
spiesznie podjęte, miały na celu bezpo-
średnie zakłócenie pokoju europejskiego
w chwili, gdy z powodu stanu rzeczy,
zwłaszcza w Berlinie, nie nawet na dzień
obliczyć się nie da. Byłby to krok za
śmiały i za ryzykowny. Ale być może,
że ruchy wojsk rosyjskich obliczone są
na to, aby właśnie w epoce obecnej wy-
wrzeć presyę, lub aby być w pogotowiu
w chwil danię; w każdym razie aby wy-
równać szanse i usunąć niekorzyści, wy-
pływające dla Rosyi z jej zbyt powolne-
go systemu mobilizacyi.

Jakikolwiek są w tej mierze motywa
rosyjskich działań, obojętni one być nie
mogą dla sąsiadów, a względy, którymi
zawsze powodować się musi Austria,
wchodzi tu już mocno w grę. Nie zatem
nie byłoby dziwnego, gdyby niebawem
weszły w życie dwojgi już powzięte po-
stawienia co do pewnych zarządzeń,
mianowicie co do zarządzeń, które odno-
szą się do zasady terytorjalnej w austriackim
zarządzie wojskowym.

Włoski parlament w sobotę wieczorem
obradował na budżet ministerstwa spraw
zagranicznych. Kilku deputowanych prze-
mawiało za jaknajszerszym podjęciem han-
dlowych rokowań z Francją, jako i za
przywróceniem dobrych z tem państwem
stosunków. W tymże samym sensie ode-
zwał się w dłuższych wywodach i prezy-
dent ministrów, p. Crispi. Zauważył on,
że głównymi punktami polityki włoskiej
są przymierza Włoch z mocarstwami —
i stosunki z Francją. Następnie stręcił
pan Crispi przebieg rokowań przymierzo-
wych z Niemcami i Austrią i zakończył
kwestyę tę poręczeniem — że przymierza
te zdążają jedynie tylko do utwierdzenia
europejskiego pokoju. — Co się tyczy ostat-
nich zajęć z Francją, to zdaniem mówcy
Włochy dostatecznie dowiodły bezstronności
swj i niezależności. Nie mogły one już
w tej mierze dalszych uczynić ustępstw —
a wszystko teraz zależy od dobrej woli
Francyi. Wypadek we Florencyi zała-
towanym został według życzeń włoskiego
rządu a Francya najlepszą okazała wolę
przy załagodzeniu zajęć nadgranicznych.

Co do obecnego stanu sprawy bułgarskiej
Crispi zaznaczył p. Crispi, że nie ma
do dodania od czasu odpowiedzi, jakiej
udzielił w tej kwestyi na dniu 12 marca
deputowanemu Ferral. (Patrz w „Prze-
glądzie“ z dnia 13 marca) — Abisyńska
kwestya pokróctwa także została potrącona.
P. Crispi poręczył, że Włochy nie zdążają
bynajmniej do zabiorów w Abisynii. Rząd
przyrzekł jedynie krajowi, że na nowo
zajmie pozycyę utraconę w skutek nie-
szczęśliwych walk z 1887 r. a następnie
stworzy odpowiednią linię obrony. Pro-
gram ten w części też już został urzeczy-
wistniony.

Wiedeńska „Polit. Corresp.“ wspomina
o nocie Ojca św., jaką o dopiero wysłał
Kardynał Rampolla do papieżkich Nun-
cyuszów. Nota ta tyczy się owich anti-
katolickich zajęć w Rzymie z okoliczności
uroczystości na cześć pamięci astronoma
Giordano Bruno. Nuncyusze otrzymali po-
lecenie, aby notę tę zakomunikować rzą-
dom państw europejskich. Uroczystości
owe (jak czasu swego donosiliśmy) odbyły
się przy współdziałaniu pp. Crispięgo, Bo-
zellego i innych wybitnych osobistości
rządowych. Ztąd też tłumaczyłoby się
owe doniesienie w „Polit. Corresp.“ kó-
rego sprawdzenia trzeba przeczyć odczekać.

\* Od p. St. Łyskowskiego odbiera-
my następujące pismo:

Na sobotę, dnia 24 b. m. o godzinie
11 przed południem wyznaczony sejmik
dla powiatu inowrocławskiego.

Uprawnionych wzywam do stawienia się
osobiście — lub przesłania pełnomocni-
ctwa swego na ręce pana K. Nowako-
wskiego w Inowrocławiu. — Na porządku
obrad ważne sprawy i wybory.
Stanisław Łyskowski.

Zakaz.

Donoszą nam z Witkowa, że p. Lu-
dwikowi Barciszewskiemu z Pakszyna,
który udzielał dwa razy tygodniowo dzie-
ciom polskim nauki języka polskiego, za-
kazał landrat Zawadzky tej nauki i to
na podstawie § 4 instrukcyi ministeryal-
nej z dnia 31 grudnia 1889, groząc mu
natychmiastową karą 30 marek ew. 3
dniami aresztu.

Przytoczony przez p. landrata para-
graf brzmi:

Podanie o pozwolenie na założenie s k o-
l y przy w a t n e j i t d, zrobić należy, dołą-
czając zyciorys, świadectwo kwalifikacyi nau-
kowej i moralnej, oraz plan założyć się ma-
jącej szkoły — do miejscowej władzy szkolnej,
która spowoduje potrzebne jeszcze badanie,
zareferuje do rejencyi, a skoro przeszkody
nie będzie, zrobi wniosek o wystawienie pi-
smiennego zezwolenia.

Ale § 18 teje instrukcyi opiewa:

O o b y, które dzieci kilku rodzin wspólnie
uczą, uważają się i traktują jako nauczyciele
(lub nauczycielki) prywatni, jeżeli na
m o c y u k ł a d u, mniejsza o to, czy z jedną
rodziną, czy z kilkoma, w każdym jednak
razie tylko z pewnemi rodzinami, dzieci tychże
rodzin w ustanowionych także przedmiotach,
z a s t a l e m w y n a g r o d z e n i e m n a u c z a j a.

P. Barciszewski nie pobierał za swą
naukę żadnego wynagrodzenia i uczył dzie-
ci tego, czego szkoła nie uczył, nie pod-
pada więc pod kategorię nauczycieli pry-
watnych. Tak zresztą pojmowały władze
dotychczas one przepisy, pozwalające ży-
dom na przyjmowanie belferów do nauki
języka hebrajskiego. Tak samo pojmuje
przepisy te minister Gossler, oświadczył
bowi-m, że przekradka nie będzie pry-
watnej nauce języka polskiego.

P. Barciszewski, jak wielu innych,
odni-sie się w tej sprawie do wyższej
władzy.

Po pogrzebie.

Cesarz Wilhelm monarcha wielkiego
imienia i słownej sławy, otoczony czcią
i miłością swego narodu, spoczął po tru-
dach i pracach długiego żywota w gro-
bowcach przodków swoich.

Pogrzebowy kaznodzieja dr. Koegel
mógł jako tekst do żałobnej przemowy
swojej wziąć słowa Symeona: Teraz pu-
szczasz Panie sługę Twego w pokój, po-
nieważ oczy moje oglądały zbawienie
Twoje, — albowiem rzeczywiście pierwszy
cesarz nowo połączonego cesarstwa nie-
mieckiego doczekał się lat sędziwych i
ogładał oczyma swemi to, na co długie
lat dziesiąkił napróżno wyczekiwały. W
czwartek zaś bieżącego tygodnia mają
kaznodzieje w kościołach katolickich uczyć
pamięć zmarłego monarchy na temat
z ksiąg Paralipomenon „Bóg jego był z
nim i uwielbił go wysoce“ — to znaczy,
że w trzech zwycięskich bojach z Danją,
Austrią i Francją szczęścił jego orężowi
i rozślawił imię jego, podniósł potęgę
państwa, na którego czele go postawił,
jako nigdy przed tem nie bywało.

Panowanie cesarza Wilhelma należy
do przeszłości. Skończony jest pierwszy
okres dziejów wskrzeszonego cesarstwa
niemieckiego, okres rzeź moza świetny,
pod wielu względami szczęśliwy, uwieńczo-
ny powodzeniem, a monarcha, pod któ-
rego egidą to wszystko się stało, doznał
tęj szczególniej laski Boga, że do osta-
tniej chwili patrzył tylko na zewnętrzne
powodzenie i wzrost potęgi swego
państwa.

Na tronie niebożczyka cesarza zasiadł
syn jego i następcą, cesarz Fryderyk III,
a zasiadł w muij korzystnych warun-
kach, aniżeli jego poprzednik i dostojny
ojciec.

Najprzód jego samego trapi ciężka
niemoc fizyczna, której przebiegu trudno
przewidzieć i której końca nikt w tej
chwili odgadnąć nie może.

Wewnętrzne stosunki cesarstwa nie-
mieckiego nie przedstawiają się tak ko-
rzystnie, jak przed laty 17, kiedy cesarz

Wilhelm kładł na głowę swoją koronę ce-
sarską. Doszło nawet do tego, że mi-
mo jasno i wyraźnie określone prawo
następstwa tak w cesarstwie niemieckim,
jak i w państwie pruskiem, osoby niezu-
pełnie do tego uprawnione myślały o
urządzeniu rejencyi, i że w łonie stron-
nictw niemieckich zaczął się szerzyć spór
o to, czy cesarz Fryderyk III, czy też
syn jego cesarzowicz Wilhelm ma objąć
tron po cesarzu Wilhelmie.

Położenie zewnętrzne nie grozi wpra-
wdzie jeszcze wojną — atoli tak jest na-
prężone i tak podległe niepewnym zmi-
anom i fluktuacyom, że lada chwila spo-
tkać się możemy z niezwykle jaką nie-
spodzianką.

W takich warunkach objawszy tron
ojcowski, cesarz Fryderyk III zjednał
sobie od razu uznanie powszechne swą
wspaniałą ze wszech miar odezwą do
swego ludu i programem politycznym,
wyluszczoneym w liście do księcia Bis-
marcka.

Wprawdzie w tych dokumentach nie
masz wzmianki o nas Polakach, nowy
monarcha nie zapowiada nam wyraźnie
zmian ani ulg pożądanych — mimo to
wieje z pisma jego i dla nas pewna otu-
cha, której wyraził tutaj się nie wahamy.

Najjasniejszy cesarz Fryderyk III już
jako następcą tronu miał sobie jednać
już to umyśli jednostek aktami szczer-
gólniej życzliwości, już też i szersze koła
wyrazami cechującymi i zapowiadającymi
monarchę o szerokim bezstronnym po-
glądzie.

Zaledwie wstąpił na tron, przypomniał
razem w pierwszych dokumentach swych
rządów kilka wielkich prawd, które oby
pozostały na długie lata wytyczną jego
panowania.

Przypomniał mianowicie, że wszyscy
poddani są w oczach jego równi,
bo wszyscy w dniach niebezpieczeństwa
zarówno kraj piersiami zastaniali.

Mybysmy pod tym względem niejedno
doteychczas mieli do nadmienienia. Jako
poddani państwa ponosiliśmy wszystkie
ciężary, spełnialiśmy wszystkie obowiązki
bez przysiągi, atoli co do równoprawnie-
nia, będącego historyczną dewizą państwa
pruskiego, nie zawsze byliśmy na równi z
innymi uwzględniani, choć w chwilach
niebezpieczeństw zarówno z drugimi nad-
stawialiśmy piersi w obronie granic
państwa.

Prawa wyjątkowe antypolskie, ciągle
zmiany ustawodawcze i administracyjne,
rozporządzenia w coraz to nową przybie-
rane postaci, — wszystko do dowodzi, że
my Polacy nieco odmiennie od innych by-
liśmy traktowani.

Nie możemy się szerczyć o tę sprawie
rozpisywać z powodów łatwych do zrozu-
mienia, — atoli nie pomylił się zapewne,
jeśli powiemy, że słowa Najjaśniejszego
Cesarza Fryderyka III przyjęte zostały
przez wszystkich Polaków z prawdziwem
uznaniem i wdzięcznością.

Nie chcemy ludzi ani siebie, ani dru-
gich, bo przyszłość niepewna jest i w r-
ku Boga się znajduje, atoli to, cośmy
wyżej powiedzieli, uważamy za dobrą
wróżbę i pomyślną inauguracyę nowego
panowania.

Mimo niepowodzeń i utrapień, jakie
nas nawiedzają, my Polacy jesteśmy i
praguiemy pozostać dobrymi i wiernymi
poddanymi, których jedyną winą jest chy-
ba to, że się zaprzysiężonych i poręczo-
nych praw swoich dopominają. Każde
tęż życzliwe słowo w tym kierunku wy-
powiedziane budziłoby w piersiach naszych
uczucia wdzięcznego uznania.

Stanowisko nasze jest jasne: — cze-
kamy, ewentualnie zaś gotowi jesteśmy
się przypominieć, jeżeli stosunki i wypadki
na to pozwolą, z wszelką czcią i przyna-
leżnym uszanowaniem.

Gdy w czwartek w kościołach naszych
odbywać się będą nabożeństwa za spokój
duszy zgasłego monarchy, nie omieszka-
my prosić Pana Zastępców, aby nowemu
cesarzowi wrócił zdrowie i siły i ożywił
zawsze monarcha pierś jego temi słache-
tnymi uczuciami, których zapowiedź wy-
czytaliśmy w pierwszych jego doku-
mentach.

Kwestye prawno-polityczne.

Prasa niemiecka z wielkim zajęciem
roztrząsa kwestyę, co się stanie z usta-
wami, które, opatrzone znanym nagł-
ówkiem „My Wilh-lm“ i t. d., przesył
już przez obrady parlamentarne, ale kó-
rych zmarły monarcha nie zdążył podpi-
sać i polecić ogłoszenia ich w „Reichs-

anzeigerze." Ponieważ tymczasem zaszła zmiana tronu, jasną jest rzeczą, że wspomniana ustawa nie może być publikowana z nagłówkiem, wymieniającym nazwisko zmarłego cesarza, lecz że należy je zapisać w imię nowego władcy. Dotyczy to mianowicie wniosku, wniesionego przez stronnictwa środkowe w parlamencie i sejmie, a domagającego się przedłożenia peryodów ustawodawczych i wyborczych. Ponieważ cesarz Fryderyk w piśmie swém do kanclerza z takim naciskiem wspominał o potrzebie „brzości” ustawodawstwa, przeto prasa wolnomyślna wysuwa żądanie, że nowy władca nie bardzo musi być zbudowany tą ustawą, którą parlament już przyjął i rada związkowa sankcjonowała, której atoli w sejmie nie zatwierdziła jeszcze Izba Panów. Jest nadzieja, że cesarz Fryderyk jest przeciwnikiem tej zmiany, dokonanej bez jego współdziałania. Jeżeli ta nadzieja ma jakikolwiek podstawę, co do tego czasu nie wiadomo, to powstaje przedewszystkiem pytanie, czy zmiana nagłówka nie stanie się ostatecznie powodem spełnienia na niczym ustawy. Prasa wolnomyślna twierdzi, że zmiana nagłówka „My Wilhelm” może nastąpić jedynie za zgodą parlamentu i sejmiku. Twierdzeniu temu sprzeciwiają się dwie inne opinie: zdanie pism półurzędowych i zapatrywanie dzienników narodo-liberalnych. Organa półurzędowe, z „Polit. Nachr.” i „Nord. Allg. Ztg.” na czele, twierdzą po prostu, że do zmiany nagłówka ustawy nie potrzeba absolutnie zezwolenia parlamentu, odnośnie sejmiku; narodo-liberalna prasa natomiast sądzi, że to zezwolenie jest wprawdzie potrzebne, ponieważ atoli ustawy już zostały uchwalone, przeto nie potrzeba jeszcze jednorazowych obrad i zmiany każdej poszczególnej ustawy, lecz wystarczy udzielenie rządowi parlamentarnego pełnomocnictwa celem zmiany nagłówków wszystkich ustaw, o które w tym razie chodzi. Widzimy z tego, jak interesa partyjne wpływają na zapatrywanie poszczególnych stronnictw.

Zapatrywanie dzienników półurzędowych jest niewątpliwie fałszywe. Prosty rozum chłopski powiada, że ustawy mogą być jedynie w taki sam sposób zmienione, w jaki powstały. Ustawy Rzeszy powstają jedynie za zgodą parlamentu i rady związkowej, ustawy krajowe tylko za pomocą współdziałania Izby poselskiej, Izby panów i króla. Z tego wynika samo przez się, że jedna część ustawodawczych czynników jednostronnie absolutnie niczego zmieniać nie może. Dzienniki półurzędowe twierdzą wprawdzie, że tu nie chodzi o zmianę treści ustaw, lecz tylko o zmianę nagłówków. To rozróżnienie na nic się jednak nie przyda. Długoletnia praktyka uczy, że zawsze parlament i rada związkowa uchwalają dokładnie nie tylko treść, ale także nagłówki i wstępne słowa ustaw. Przy każdej ustawie głoszą się w parlamencie nie tylko na poszczególnych artykułach, ale nadto osobno nad nagłówkiem i wstępem. „Nord. Allg. Ztg.” twierdzi, że prawo cesarza podpisania uchwały zawiera w sobie także prawo zmiany imienia w nagłówku. Organ kanclerski zapomina przy tym, że podpis dokonywa się bez współdziałania parlamentu i rady związkowej, inaczej zaś ma się rzecz z nagłówkiem i wstępem. Gdyby się raz zgodzono na możliwość takich choćby tylko redakcyjnych zmian, niepodobna byłoby znaleźć granicy, aż do którejby się wolno było posunąć w danym razie, i dla tego potrzeba do każdej zmiany, choćby najdrobniejszej, konieczności zgody wszystkich ustawodawczych czynników. Parlamentowi tym mniej wolno wyrażać się tego prawa współdziałania, ile że w pewnych sferach na prawa jego w ogóle naucono się spoglądać bardzo niełaskawym okiem.

Sprawa ta niezawodnie niebawem rozstrzygnięta zostanie przed kompetentnym forum.

### Mowa ks. dr. Chotkowskiego,

wygotowana we wiedeńskiej Radzie państwa podczas obrad nad prawem wynagrodzeniem katechetów.

Mości Panowie. Długa i szczegółowa dyskusja dzisiejsza jest najlepszym dowodem ważności nauki religii w szkołach ludowych. Ponieważ dyskusja dzisiejsza trwa atoli już tak długo, przeto zapewnić mogę Panów, że postaram się poglądy moje w kilku wypowiedziach słowach. Dyskusja dzisiejsza jest również nowym dowodem, iż w ostatnich dwudziestu latach od roku 1867, w którym po raz pierwszy oznaczono prawie stosunek Kościoła do państwa, postąpiliśmy potężnym krokiem naprzód, co pragnę nazwać postępek, chociaż panowie ci nazwać to zechcą odwrotnie. Podczas obrad z dnia 25 i 26 października 1867 roku nad prawem z dnia 25 maja 1868 roku powiedział bowiem referent wyznaniowego wydziału, że duchownym nie powinno właściwie przysługiwać prawo wykładu religii w szkołach, ponieważ sami dzieci nie posiadają. Podczas dzisiejszej dyskusji nikt poprzedniego zdania nie powtórzył, przeciwnie wszyscy panowie powiedzieli, — nawet poprzedni mówca, — że należy się nauczycielom religii pewna remuneracja za udzielanie lekcji religii, chociaż — jak to powiedział reprezentant pierwszego wiedeńskiego okręgu wyborczego, remuneracja ta zbyt wysoka być nie może. Jako mówca generalny

nie miałbym zatem powodu do zabrania głosu, gdybym ze stanowiska mego nie uczuwał obowiązku odpowiedzieć na kilka zarzutów, jakie w ciągu dyskusji dzisiejszej tu wypowiedziano. Pan reprezentant pierwszego wiedeńskiego okręgu wyborczego zauważył bardzo słusznie, że zdanie często powtarzane stanie się wkrótce „fable convenue,” a podobną „fable convenue” nazwać muszę ustawiczne narzekanie panów, jakoby tak nauka religii, jak cała metoda jej wykładu, nie odpowiadały zupełnie warunkom dzisiejszemu. Zdawaćby się więc mogło, że nauczyciele religii ani pojęcia nie mają o nauce religii. Narzekanie to wcale nowem nie jest. Przed dwudziestu laty to samo mówiono i powtarzano formalnie i bezustannie, że nauka religii jest złą i nieodpowiednią. Dzisiaj zapytał się poseł lutomerzycki: W jakim stanie znajduje się tak wychowanie, jako też nauka religii? — i zaraz potem sam odpowiedział: W bardzo złym stanie. Jako powód tak niepomyślnego odzewu swego podał trudność, z jakimi duchowni mają do walczenia, oraz brak godzin, który sprawia, że nauka religii nie jest tak intensywna, jaką być powinna. Dalej twierdził, a twierdzenie swoje opierał na zdaniu opata Hoehnlohe, że zła metoda wykładu religii jest najgłówniejszym powodem bezwynalności naszego wieku. Pan reprezentant pierwszego wiedeńskiego okręgu wyborczego powiedział także, że rodzice nauczycielowi religii chętnie udziela pewnej remuneracji, gdy się przekonają, że nauka religii nie tylko obciąża pamięć dzieci ogólnikowymi formułkami, ale wpaia im w serca zasady chrześcijańsko-moralne. Nawet przeciwnik poprzednio wymienionego mówcy to samo powiedział, o czem później jeszcze szczegółowo mówić będę.

Przed dwudziestu laty powiedział jeden z mówców, że formułki pamięciowe pozostają jedynie w pamięci a nie w sercu. Stalo się to zatem także tak nazwaną „fable convenue” i nawet tak dalece, że ministerstwo oświaty wydało okólnik upowazniający kierowników szkół, a zatem także i nauczycieli wiejskich do czuwania nad metodą wykładu religii. Nauczyciel wiejski występował więc ódnąd jako zwierzchnik duszpasterza w chwili, w której tenże udzielał naukę religii w jego szkole. Niedawno jeszcze donoszono mi, że pewien nauczyciel wiejski zabronił księdzu pewnemu przystępu do szkoły, ponieważ że nie tylko nie podobała mu się metodyczna i dydaktyczna strona wykładu religii, ale także i meritum nauki, zwłaszcza, że ksiądz uczył szczegółów, które pan nauczyciel uważał za niestosowne. Jeżeli więc istnieją tego rodzaju stosunki, to muszę koniecznie poruszyć je chociaż w kilku słowach. Metoda nauki religii opartą jest w Kościele katolickim na starym bardzo doświadczeniu; już bowiem w katechezach św. Cyryla z Jerozolimy i dzieła św. Augustyna „De catechizandis rudibus”, jest bliżej określona i ustanowiona. My, którzy wykładamy religię podziękować powinniśmy panom za nauki, jakie nam udzielają, ale skorzystać z nich w żaden sposób nie możemy. Pedagogowie katolicy uznali to za podstawę nauki religii, że dziecko katechizmu na pamięć uczyć się powinno, ale podzieliłi zarazem katechizm na kilka rozdziałów stosownie do pojęcia dziecka. Mylnem jest, jeżeli odczytawszy tutaj z katechizmu Canisiusa pewne zdanie p o l a c i a n i e, pragnie się nam ndowodnić, że dzieci zdania tego zrozumieć nie zdołają. Naturalnie, uczniowie elementarni zdania tego nie rozumieją. W najniższych atoli oddziałach sformułowane są odpowiedzi w ten sposób, że dzieci przy dostatecznym objaśnieniu łatwo zrozumieć je zdołają. Powołam się na powagę w tym względzie, pomimo, że poprzedni mówca żadnej powagi uznać nie chce, i to na powagę taką, jak Biskup Dupanloup, który powiedział: „Uczyć dzieci katechizmu to znaczy uczyć je zarazem języka kościelnego, a zatem języka, który przetrze wszystkie inne języki z tego powodu, że uczy prawdę wieczystą i głosi na ziemi słowa niebiańskie”. Katechizm jest kodksem wiary, przeto dzieci uczyć się go muszą na pamięć. Nie istnieje zapewne trudniejsze zadanie, jak zadanie napisania katechizmu. Pan mówca generalny wyrażał się, w ten sposób o Canisiusu, że zdawać by się mogło, iż maż ten wcale przez długie lata nad katechizmem swoim nie pracował, a pomimo to przez trzy wieki nieomal katechizm ten odpowiadał w zupełności wszelkim wymaganiom.

Z tego samego już powodu nie można pozwolić powtarzać dziecku tego własnymi słowami, co jest mową dogmatową. Nie będę dłuższy rozwodził się nad tem, że wykład religii dwugodzinny z częstymi przerwami nie może wystarczyć na udzielanie dzieciom dostatecznego religijnego i moralnego wychowania. Przeciwnicy moi przyznali to sami: wiara, którą dziecko wnosi z domu rodzicielskiego do szkoły, owa fides implicita, zamienia się przy pomocy nauki katechizmu na „fides explicita”; wiara ta atoli wzmocniona zostanie przez nauki moralne, przez przykład dobrego i ćwiczenia. Jeżeli więc drugiów konieczny warunek wychowania religijnego-moralnego nie istnieje, to z tego samego już powodu upada zarzut uczyniony przez posła tropawskiego, uczyniony pośrednio nauce religii. Pan poseł powiedział bowiem: „Jeżeli więc nauka religii rzeczywiście jest tak złą, jak sądzić można z tytułu skarg na bezbożność nowożytnych szkół naszych, to w takim razie powinien zapytać się każdy sumienny reprezentant narodu: Czy za taki wykład religii, będący główną przyczyną bezbożności naszej młodzieży, płacić jeszcze należy? Jeżeli bowiem duchowny nie więcej uczynić nie zdoła, jak wykladać co tydzień po dwie godziny religii, to bynajmniej przywrócić nie może twierdzeniu, jakoby na nauce religii ciążyła główna odpowiedzialność za niemoralność dzisiejszej młodzieży.”

Panowie ci kierują się dziwną poniekąd taktyką. Jeden z posłów nich, p. poseł tropawski, rozróżnia bogatych duchownych od „najbiedniejszych z pomiędzy biednych”, jak ich nazywa. Zaczepia najpród Biskupów i bogatych duchownych i unosi się nad biednymi, a w końcu wszystkim bez wyjątku prawi srogie kazanie.

Inną taktyką kieruje się pan reprezentant pierwszego wiedeńskiego okręgu wyborczego. Pierwotnie on nasamprzód nasze duchowieństwo z duchowieństwem pruskim a następnie dzieli nasze duchowieństwo na młodsze i starsze i oświadcza, że pomiędzy obydwoimi kategoriami niezmierną panuje różnica. Znajdując się w tak szczęśliwym położeniu, że udowodnić może panu temu mylność jego zapatrywań. Urodziłem się w Prusach, tam otrzymałem wychowanie, tam studiowałem i wykladałem religię. Zdaje mi się zatem, że jestem dosyć kompetentny do udzielenia stosownego wyjaśnienia. Książka tak w Austrii jako też w Prusach składać muszą egzamina dojrzałości, a zatem posiadają wykształcenie gimnazjalne, poczem przez 4 lata studiować muszą teologię. Co się tyczy pedagogiki, to także jest zupełnie mylnem, jeżeli kto twierdzi, że w Austrii pedagogiki książka nie uczy się wcale. Jeżeli gdziekolwiek teologię w czwartym roku, w którym wszędzie powinni uczyć się metodyki i pedagogiki, nie ćwiczą się na razie praktycznie, to powodem podobnej nieformalności muszą być jakikolwiek nadzwyczajne, więcej lokalne i chwilowe okoliczności. Zarzut powyższy upada zatem zupełnie.

Drugi zarzut poprzednio wymienionego mówcy jest właściwie niczem innem, jak wielką obrazą. Mówiąc o Biskupach, zanężył mówca, że: „W ciągu lat ostatnich nie zwracano wcale uwagi na tę część wychowania kleru; zdawaćby się mogło, że administracyi kościelnej wiele na tem zależało, ażeby uzyskać odpowiednią liczbę szermierzy „ecclesias militantis”, zwykle nazwanych powodyrami.”

Za pozwoleniem panów uczynię małą uwagę osobistą. Gdyby powyższe zdanie wypowiedział korespondent jakiego liberalnego pisma, to nie dziwiłbym się wcale, ale gdy usłyszałem je z ust uczzonego męża, jak p. dr. Weitlofa, to rzeczywiście dziwić się muszę! (Bardzo słusznie! Brawo! na prawicy.)

Dalej zarzucił poprzedni mówca duchowieństwu katolickiemu, że właściwego znaczenia mieć nie może, ponieważ zobowiązaniem jest do bezwzględnej posłuszeństwa względem Biskupów. Z tego powodu przeciw Panowie duchowieństwu zarzutu uczynić nie możecie. Posłuszeństwo duchowieństwa wobec Biskupów i Ojca św. jest ową obręczą żelazną, której nawet żelazny księż przez dwadzieścia lat żelaznym młotem rozbić nie zdołał, (Bardzo słusznie! Brawo! na prawicy) a obręcz ta, która jest właściwą siłą naszą, nakłoniła panów tych do łagodniejszego pojmowania rzeczy samej, niż to pojmowali przed laty 20.

(Bardzo słusznie! na prawicy.) W każdym razie jest to wypadek niezwykły, o którym mówił poprzedni mówca. Znalazł on nadzwyczaj „odważnego” księdza, który tyle posiadał „odwagi”, że wypowiedział Biskupowi swemu posłuszeństwo i zastósował się do tak wygodnej reguły: „Nie pragnę się kłócić ani z nauczycielem, ani z wójtem gminy; dla czego bowiem miałbym ja, sługa pokoju, żyć z panami tymi w nieprzyjaźni i niezgodzie?”

Teraz ja Panom coś innego opowiem.

Książę Bismarck w jednej z moich swoich zacytował ów wiersz łaciński: „Beatus ille, qui sedet post fornacem, habet bonum pacem”. Oto wygodna zasada, którąbyście Wy, Panowie, chętnie nałożyli wszystkim duchownym. Niechaj siedzą sobie za piecem — nie wtrącając się do nikogo, a zwłaszcza do spraw szkolnych! Ale takich duchownych w Prusach nie znajdziecie, moi Panowie. Byli tacy kiedyś przez czas długi w Austrii — ale znikną i oni z czasem zupełnie! (Brawo! po prawicy.) Ot i odpowiedź dla owego Pana, któremu nie podoba się nowe duchowieństwo. (Brawo! po prawicy.) Niech Pan ten zechce uwzględnić, że nie chcę mu bynajmniej ubliżyć, choć może mówić z pewnym wzruszeniem. Pan ten w bardzo dystygowany sposób mówił o nauczycielach religii; sądził on, że będziemy za prawem tym głosić, lubo katechei względem wniosku Liechtensteina przyjazne zabrali stanowisko. Bardzo to pięknie. Inaczej ot mówi dep. v. Troppan: „Będziemy za niem głosić — ale bądąmy czegoś w zamian”. — Czegoż on więc żąda? Oto tego: „Kładę nacisk na żądanie nasze, aby nauczyciele religii, katechei, którzy uczy religii dzięki szczęśliwie jeszcze panującej państwowej ustawie szkół ludowych, obowiązkowi swe w zupełności, z całym rozpoznaniem rzeczy w obec szkół tych wypełniali — jeżeli i co do praw swych pod każdym względem na równi są postawieni z innymi nauczycielami szkolnymi.

„Ale cóż pan ten rozumie pod wyrazami: „z całym rozpoznaniem rzeczy”? Czy to, aby i duchowni nauczyciele, pracujący w szkołach utworzonych na mocy pomniejszonej ustawy, w szkołach i po za nimi działali w duchu prawa tego? Tęby była atoli bardzo sprawa. Głoszenie za ustawą — chcecie z niej uczynić dla katechetów tak zwane „ustawę obroczną”. Ustawę tę będzie można podciągnąć wyżej lub niżej, według postawy przyjaznej lub nieprzyjaznej katechetów. Mógłbym tu orzec wraz z Wallensteinem:

„Mój Oktawio — to nie czyn bohaterski!” (Słusznie! po prawicy.)

Przekonania polityczne będziecie nam przeciw także musieli pozostawić. (Brawo! po prawicy.)

Mówiono tu z takim poczuciem o owę:

ég alité, libérté i fraternité. Powołóć więc i katechetom, aby mieli swe własne przekonania polityczne, a nie zmuszeni byli za owe wsparcie do t. z. *sacrificio dell' intelletto*. Muszę tu kilka chwil poświęcić sprawie szkolnej. Jeżeli duchowny dla dzisiejszej Szkoły działał ma w jej duchu — wtedy albo szkoła ta winna być prowadzoną w duchu sympatycznym dla duchownego — albo też — jeżeli ma już koniecznie sprzedać swe przekonania, to remuneracya za ową sprzedaż tak wysoką być winna, aby mogła rzeczywicie być tentująca. (Wesołość po prawicy.) Na obie te kwestye krótko zaraz odpowiem. Tyle tu dysputowano o wyznaniowości, symultanności i mieszanym systemie szkół austriackich, że w końcu możnaby wszelki sąd w tej mierze utracić. Wiem to tylko, że według stenograficznego sprawozdania z r. 1867 Izba deputowanych w dniach 25 i 26 października przyjęła paragraf 6 do tej ustawy — wedle którego każdy obywatel bez względu na wyznanie do każdej szkoły uczęszczać może. Wiecie o tem Panowie, że Izba Panów paragraf ten skreśliła, a Izba deputowanych poddała się temu. Wówczas wyrzekł minister oświaty W. Hasner słowa, które odczytano tutaj. Znajdują się one w sprawozdaniu z 4 sesji — w tomie 3, na stronie 2513 — i brzmią następująco:

„Zauważyć w tym względzie, że o ile znam fakta, w szerokich kołach najliberalniejszych mózów stanu panuje przekonanie — że opuszczenie wyznaniowego stanowiska u szkół ludowych jest błędem dydaktyczno-pedagogicznym.

Zakonstatuję tu fakt, że wszelkie liberalne prawodawstwa państw katolickich a i protestanckich utrzymywały wyznaniowość w szkołach ludowych — a wielka ich część zachowała zasadę tę nawet i dla szkół średnich. Zakonstatuję też, że w sferach, w których nad ustawą tą poszczególnie pracowałem — a także i w innych prawodawczych czynnikach ogólnie panowało przekonanie — iż koniecznym jest w tej mierze zachowanie wyznaniowego charakteru szkół.” (Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy.)

Mości Panowie! Znaćcie zapewne wszyscy imię Ammianusa Marcellinusa, dziejopisarza rzymskiego z czwartego stulecia. Opowiada on o panowaniu cesarza Juliana, którego zwykle nazywają apostatą, i mówi w księdze 22, co następuje: „*Hoc erat durum atque aeterna oblivione obruendum, quod pueros ritus christiani, nostros magistros grammaticas et rhetorices adire cogebat.*” (Było to srogiem i nalazoby to pogryzły w wiecznym zapomnieniu, że dzieci chrześcijańskie zmuszał udawać się w naukę do naszych retorów i gramatyków.) Pozamykał chrześcijańskie szkoły a chrześcijańscy chłopcy zmuszeni byli uczyć się gramatyki i retoryki u pogan. To znaczy, że nie uczyli się religii, lecz tylko gramatyki, a jednak Ammianus Marcellinus, który nie był chrześcijaninem i żył piętnaście wieków przed nami, posiadał tyle tolerancji, że nazwał to „*durum atque aeterna oblivione obruendum*”, aby zmuszał katolickie dzieci do uczenia się gramatyki i nauczycieli, którzy nie byli katolikami. Czyż Panowie po piętnastu wiekach zdobyliście się na większą tolerancję? Tęgo Panom powinowaz nie mogę. (Bardzo dobrze! Wesołość na prawicy.) Pan poseł pierwszego okręgu wyborczego wiedeńskiego utrzymuje, że w Prusach nie istnieją szkoły wyznaniowe. Mówi on tak: „Dajcie nam tak jasną, prostą, prawa państwa zupełnie uwzględniającą ustawę o nadzorze szkolnym, a zgodzimy się na szkole wyznaniową w tem znaczeniu, w jakim ono istnieje w Niemczech, gdzie atoli w istocie nie jest wyznaniową, choć ją Panowie tak samo fałszywie nazywacie wyznaniową, jak naszą szkolną nazywacie bezwyznaniową.”

Mogę panu posłowi na to odpowiedzieć, że jestem świadkiem, któremu zawierzę się go-dzi. Szkoły ludowe w Prusach są wszystkimi wyznaniowe, a jeżeli istnieją symultanne, to je od roku 1873 i 1874 zaprowadzają w polskich dzielnicach, aby przez nie germanizować. Aż do czasów Falka były w Wielkim Księstwie Poznańskim trzy zakłady nauczycielskie, które zarazem były seminariami, nie tylko wyznaniowe, ale nado na czele ich stało trzech duchownych, jako dyrektorowie. Jeżeli Panowie sobie życzą, gotów jestem wymienić nazwiska. Były także trzy katolickie, a zatem wyznaniowe gimnazya, t. j. wszyscy nauczyciele w nich byli katolikami, jako i dyrektor także. W gimnazjum, do którego uczęszczałem, chodzili profesorowie razem z uczniami do spowiedzi i komunii wielkanocnej, nie zwyższy się przez to bynajmniej, — jak się pan poseł lutomerzycki wyraził, — w oczach uczniów do rzędu sług ks. katechety. Żaden z uczniów wówczas nie gorszył się tem, że wypełniali swe religijne obowiązki. Gdyż, M. P., wiecie czy mali, wszyscy i każdy z osobna jesteśmy sługami bożymi i naszej powadze żadnej nie przynosi ujmy, jeżeli otwarcie obowiązków religijnych pełnimy. (Brawo! na prawicy.)

A teraz, Mości Panowie, przechodzę do drugiej kwestyi. Jeżeli pan poseł z Tropawy wymaga, a'y katechei działali w duchu obecnej szkoły za taką remuneracyą, to chodziliby o cenę kupna. M. P. ta remuneracya jest w różnych krajach rozmaita. Slyszełiśmy już dzisiaj, że w Wiedniu dotąd płacono 20 florenów rocznie za godzinę, ale że ta suma do 30 florenów podniesiona została. W Morawii płać więcej; protestancy i żydowscy nauczyciele w Morawii dostają 45 flor., w Czechach nawet 60 flor., a w Wiedniu od dwóch lat 45 flor. Dzieje się to pewno dla tego, że nas katolickich duchownych chcą karać za celibat.

Jeżeli weźmiecie jako przykład wikaryusza w miasteczku mego okręgu wyborczego,

to udziela on 17 godzin tygodniowo i otrzymuje za to miesięcznie 15 florenów, co czyni trochę więcej, niż dwa szóstaki za godzinę. MP. I! Za te pieniądze nie dostaniecie expressa we Wiedniu! A gdy prytém żądają, aby katechei wyrzekli się swych zasad kościelno-politycznych, to trudno znaleźć powstrzymać się od napisania satyry. (Wesołość.) W jednej tylko rzeczy, Panowie, zgadzam się z Wami zupełnie. Panowie posłowie z Tropawy i pierwszego okręgu wyborczego w Wiedniu skarżą się na to, jaką biedę mają z nauką religii w ojczystym języku. Pan poseł z Igo okręgu wiedeńskiego uskarża się, że udzielają nauki religii w języku, którego niepodobna już nazwać niemieckim. Mości Panowie! Żaluję Was z całego serca. *Ale Panowie słyszełiście niezawodnie cośkolwiek o skargach, jakie podnieśli teraz w Berlinie polscy posłowie, że biedne polskie dzieci wcale się po polsku nie uczą* (słuchajcie, słuchajcie! na prawicy), *że polskich nauczycieli przesiedlają na obczyżnę, w odległe okolice, przysyłając w ich miejsce niemieckich, i że nawet religii polskie dzieci uczą się po niemiecku. Uwierzyć trudno, aby w dziewiętnastym stuleciu do czegoś podobnego dojść mogło.* (Huczne oklaski na prawicy.) Cóżby powiedział na to Ammianus Marcellinus? Żaluję Panów, jeżeli ich dzieci nie pobierają nauki religii w ojczystym języku; ale niechże i mnie będzie wolno podnieść głośną skargę tutaj. (Brawo, brawo! na prawicy.)

Panowie ci odwoływali się dwukrotnie na to, że państwowa ustawa o szkolnictwie ludowym sankcjonowana została przez Jego Cesarską Mość. Dziwne to, że się ktoś po-wołuje dnia 13 marca, czterdzieści lat po rewolucyi, na to, że ustawa nie może być zmieniona, ponieważ została sankcjonowana. Czy ustawa państwowa szkolna pozostanie, lub czy nie pozostanie, to tymczasowo nie wchodzi w rachubę; chciałbym atoli przy tej sposobności powiedzieć, że na kartach historii i w sercu nieszczęśliwego naszego narodu głęboko i na zawsze wyryte zostało imię tego monarchy, który pozwolił, iżby nauka w ogóle, a więc i nauka religii w języku polskim udzielana była. (Oklaski po prawicy.)

Polskie przysłowie powiada: należy płacić pięknie za nadobne. Otóż musiałem tu wygłosić apologia katechetów, chociaż sam nie jestem katechetą. Panowie pozwol, iż im na zakończenie wiele interesowny sąd o teraźniejszej metodzie szkolnej przeczytam. Nie jest to zdanie ultramontaniana, — autor żyje nawet w Poczdamie i jest tam rektorem wyższej szkoły obywatelskiej. Człowiek ten zebrał i uporządkował z mozem, zaiste! podziw budzącym, zasady Pestalozzowego, jakie po rozmaitych jego pismach się znajdują. Nazywa on się dr. August Vogel; powiada on w dziełku swém wydanem w r. 1877 p. t.: *Systematische Darstellung der Pädagogik Johann Heinrich Pestalozzi's* w przedmowie: „Wzmagaj się już liczba głosów ostrzegających, aby z dotychczasowej drogi zszedziono lub przynajmniej postępowało ostrożniej — a zawsze jeszcze ma swe znaczenie owego ostrzegającego: błędów szkoły, które większą część ludzi w Europie czynią niedołącznymi, nie należy ukrywać — przeciwnie należy je z kożeniem wyrwać.”

Powinno przysłówie, że należy najprzód wymieść swoje śmieci, jeżeli się chce komuś czynić zarzuty. Obecnie mam tylko jeszcze kilka słów do zamienienia z jeneralnym mówcą (Kronawetter). Mogę mu tylko być wdzięcznym za słowa, które przy końcu swego przemówienia wygłosił; jeżeli bowiem wogóle w taki sposób, jak to tu uczynił, wyraża się o nauce religii, o pozytywnej religii i o wierze; natenczas zniewoł Was, M. Panowie, do głosowania z nami. Wykazał on nam dość dobitnie, że istnieje jakaś potęga, która coraz więcej nabiera siły i zmusza nas do grupowania się około wiary pozytywnej, jeżeli chcemy uratować podwaliny społeczeństwa. (Brawo! po prawicy.) — Pan ten wystawiał nam tu ideały szkolnictwa francuzkiego, gdzie na zgorzenie dzieci wyrzucano krzyż ze szkoły. O jednym tylko zapomniano tam, o wielkim Bogu, w którego indemnizacyi działania zostały *Gesta Dei per Francos*.

Obecnie pokazuje się, że naród ten nie zdoła dokonać owych wielkich czynów, jakie dokonywał dawniej. (Brawo! Brawo! po prawicy.) Poseł Kronawetter postawił tu kwestyą z *Corpus iuris canonici*. Żaluję, że na te lekcya nie byłem przygotowany. — Możemy był zabrał ze sobą tę księgi i w nią zajrzeć. Jestem zresztą profesorem historii kościelnej, a nie prawa kościelnego i nie umiem z pamięci przytaczać z owęj księgi. — Chciałbym atoli zadać posłowi Kronawetterowi inne pytanie. Czy stoi w jakim kodeksie, że duchowny może żyć powietrzem? Jeżeli na to odpowie, to znajdziemy zaraz w *Corpus iuris canonici* zdanie, głoszące, że nikogo nie można zmuszać do ofiar na potrzeby religijne, że atoli do t. zw. *donum charitativum* jest każdy chrześcijanin zobowiązany. Jeżeli nas skazuje na skarbonki, to mu odpowiem, że jest złym pedagogiem.

Gdyby dla mnie miano publicznie obliczać składki za to, że nauczam, tobym urząd mój złożył; na żebraka nie pozwolę się napiętnować. (Brawo! brawo! po prawicy.) Skądże więc, pytam się, mają być pieniądze brane? No, to zapewne będzie mniej kosztowało, aniżeli wiele innych rzeczy, na które się bez potrzeby tyle łoży.

Kończę następującymi słowy: Fakt, że wszyscy, z wyjątkiem jednego mówcy, który atoli był tego zdania, że *operarius dignus est mercede sua*, widzą w małym owem wynagrodzeniu raczej podniety aniżeli właściwą zapłatę, napelnia mnie większą radością aniżeli sam projekt i prośbę panów, a-byscie przeszli do rozpraw specjalnych. (Okla-

si po prawicy. — Mówcy wieszają wielu po-  
słów z prawicy).

## Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 17 marca.

(37 posiedzenie.)

Marszałek Koeller zagaja posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Przy stole ministerjalnym: minister dr. Gossler i kilku komisarzy.

Na porządku dziennym: Dalsze obrady nad etatem ministerstwa wyznań.

Marszałek Koeller: M. P. Z powodu choroby cesarza Wilhelma i wstąpienia na tron Najj. Pana cesarza Fryderyka III wystosowałem porównanie do marszałka Izby panów prośbę do Najj. Pana o udzielenie nam pomocy. Ze względu na cierpienie Najj. Pana nie wyznaczono dotąd dnia, w którym Najj. Pan przyjadzie nas rządy. Pan minister Pattkamer zawiązał obydwie Izby sejmowe na plenarne posiedzenie na poniedziałek, dnia 19 b. m. godzinie 1 minut 30, o czym donosiłem już panom osobnym okólnikiem.

Przy pozycy „szkoly elementarne“ zabiera głos:

Posel dr. Windthorst. Mości Panowie! Od wielu lat zwalczałyśmy ją i przyciśleliśmy jej pozycję dozoru szkół ludowych. Dziś w tym samym celu zgłosiłem się do głosu. Ze względu na obecne położenie nasze oraz konieczność przyspieszonego zakończenia obrad sejmowych wstrzymam się atoli od szczegółowego rozbioru i krytyki dzisiejszego przedmiotu obrad. Nie mam bynajmniej zamiaru dać za wygraną, pragnę jedynie tylko odrzucić dyskusję nad dezorem szkół ludowych do chwili odpowiedniejszej. Równocześnie wyrażam nadzieję, że wszyscy panowie ograniczą się do drażliwych zaczepek, któreby obradom nadać mogły więcej napiętny charakter, nielicząc z obecną smutną nader chwilą. (Ogólne brawo.)

Stwierdzając się do oświadczenia poprzedniego mówcy, wyrażają wszyscy członkowie centrum pp. Menken, Letocha, Krebs, Strombeck, Szmul i inni, że cofają na razie wnioski swoje i zrzekają się głosu.

Posel Rauchhaupt (konserw.) zaznacza, że dawniej już poruszał sprawę podwyższenia pensji nauczycieli wiejskich. Sądził przytem, że już w tegorocznym etacie będzie można pewną kwotę na cel ten przeznaczyć. Żąda w końcu, ażeby żądany fundusz przeznaczony na zmniejszenie ciężarów gmin na polepszenie pensji nauczycieli wiejskich stosownie do ilości lat służby.

Minister Gossler oświadcza, że układa się chwilowo z ministrem finansów o wyznaczenie pewnej kwoty znaczącej do dodatki do pensji nauczycieli.

Posel dr. Windthorst popiera żądanie p. Rauchhaupta.

Poslowie Knoercke i Wissmann (woln.) zaczepiają ponownie p. barona Schorlmera z Alst z powodu dawniejszej mowy, w której dopatrzili się wielkiej obrazę nauczycieli wiejskich.

Posel Schorlmer z Alst zastrzega się przeciw podobnym zarzutom i odczytuje dosłowne brzmienie dawniejszej swej mowy, z czego wynika, że zarzut mu uczyniony jest zupełnie niesłuszny.

Pozycya „Radców szkólnych“ przyjmuje sejm bez szczegółowej dyskusji.

Przy pozycy 4,000,000 marek przeznaczonych na polepszenie dochodów duchownych wszystkich wyznań zabiera głos posel Enneccerus (nar. lib.) i żąda, ażeby minimum dochodów duchownych po 5-letnim urzędowaniu wynosiła dla katolickich księży 1800 m., dla protestanckich 2400 m. a po 25 latach 2400 resp. 3600 mrk.

Posel dr. Windthorst pragnie, ażeby minimum dochodów duchownych katolickich z 2400 na 2700 m. podwyższono.

Posel Strombeck (centrum) ponawia dawniejszy swój wniosek, tyczący się dochodów księży misyjnych (minimum 1800 mrk.).

Posel Benda (nar.-lib.) oświadcza się za wnioskiem p. Enneccerusa.

Posel Rauchhaupt (kons.) zaznacza, że stronnictwo jego odrzuci wszystkie wnioski z wyjątkiem wniosku p. Enneccerusa.

Posel dr. Windthorst żali się, że niektórzy członkowie sejmu nie uwzględniają propozycji jego wyrażonej na wstępie i coraz więcej przeciągają dyskusję. Uważa to za rzecz bardzo niewłaściwą, ażeby w takiej chwili, jak obecna, uchwalano prawa takiej doniosłości. Następnie krytykuje ostro zbyt wielką różnicę pomiędzy dochodami duchownych katolickich a protestanckich.

Przy głosowaniu odrzuca sejm wszelkie wnioski posłów katolickich przeciw głosom centrum i polaków i wyznacza minimum dochodów duchownych katolickich po 25-letniej służbie na 2400 mrk.

Pozycya „wydziału medycznego“ nie wywołuje szczegółowej dyskusji poczem sejm przyjmuje całą resztę etatu ministerstwa wyznań bez zmiany.

Marszałek Koeller. Mości Panowie Zapowiedziane na poniedziałek wspólne posiedzenie sejmu i izby panów potrwa zapewne bardzo krótko, pozwalam sobie zatem zawiązać Panów na poniedziałek godzinie drugą na drugie posiedzenie w celu załatwienia praw relikwów i kilku pomniejszych wniosków.

Koniec posiedzenia o godzinie trzeciej minut 30.

## Korespondencye Kurjera Pozn.

Berlin, 18 marca.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej ukończono drugie obrady nad etatem (ministerstwa oświecenia). Przy obecnej sytuacji politycznej i przy pospiechu, z jakim obradowano, nie mogli polscy posłowie liczyć na jakikolwiek postępek ze strony Izby, i nie zabierali głosu, tylko przy pozycy 500,000 mrk. na popieranie niemieczyny w szkołach element., posel Rożanski w ich imieniu oświadczył: „że swoje stanowisko odmowne i krytykę tego tytułu etatu ograniczają na dzisiaj na prośbie do pana marszałka, aby zarządził osobne głosowanie (zwyczajne) nad tą pozycją“.

Przyjęto ją naturalnie przeciw głosom centrum i Polaków.

Tak samo przy dalszym podobnym tytule zażądał pos. bar. Schorlmer osobnego głosowania, aby zaznaczyć swe i swych przyjaciół odmienne stanowisko.

Czy przy trzech obradach nad etatem zabiorą Polacy głos, nie wiadomo.

Wiedeń, 16 marca.

(Mowa posła ks. dr. Chotkowskiego.)

Wypadki berlińskie odwróciły zupełnie uwagę od rozpraw Rady państwa nad ustawą dotyczącą wynagrodzenia „katechetów“, jak to nazywają nauczycieli religii przy szkołach ludowych i średnich. Jednakże wczorajsza mowa ks. dr. Chotkowskiego tak wysoko wzniosła się nad poziom mów, które tu zwykliśmy słyszeć w podobnych rozprawach, że nie tylko była wysłuchana z wielką uwagą, co także rzadko się zdarza, gdyż najczęściej, gdy przemawia posel z prawicy, lewica wynosi się z sali et vice versa, — że nie tylko uzyskała huczne oklaski z law posłów polskich i prawicy, lecz także sprawiła silne wrażenie na przeciwnikach. Dzienniki centralistyczne naturalnie wielce niezadowolone z mowy ks. Chotkowskiego, zwłaszcza, że odważył się wspomnieć o stosunkach szkolnych w W. Ks. Poznańskim, ale już sam fakt, że wspomina o tej mowie, dowodzi, jakie sprawiła wrażenie; zwykle bowiem te dzienniki z dwugodzinnej mowy którego z posłów prawicy przytaczają około 10 wierszy a od siebie nie wspominają o nich. Rzecz dziwna, że „Vaterland“, chwalać naturalnie treść mowy ks. Chotkowskiego, ubolewa nad tem, że nie włada dostatecznie językiem niemieckim. Tymczasem, kto przeczytał tę mowę w dzisiejszym „Vaterlandzie“, przyzna, że z tych posłów, którzy należą do frakcji wymienionego dziennika, żaden dotąd nie wygłosił mowy nie tylko tak pełnej erudycji, ale także w tak poprawnym, czasem nawet świetnym stylu niemieckim. Czytelników „Kurjera“ wczorajszego sukces ks. Chotkowskiego tém więcej zajmie, ponieważ to pierwszy Wielkopoleńczyk, zasiadający w tutejszej Radzie państwa.

Nie będziemy się zastanawiali nad wywodami ks. Chotkowskiego, dotyczącymi szczegółów ustawy, o której rozprawiano, t. j. wynagrodzenia nauczycieli religii. Trzeba przytoczyć za to ustępów z mów przeciwników projektu, aby czytelnicy mogli dokładnie ocenić trafność odpowiedzi naszego mówcy. Podniosę więc tylko te ustępy, które w kołach tutejszych prusofilów wywołały największe oburzenie:

„Posel (Weitlof) uczynił duchowieństwu zarzut, że właściwie nie ma żadnego znaczenia, ponieważ jest związane posłuszeństwem dla Biskupów. Panowie, nie czyście, nam z tego zarzutu. Obiedientia względem Biskupów i Ojca św. jest tą żelazną obręczą, którą rękami ani nawet żelazny kanclerz swemi uderzeniami młota przez 12 lat nie zdołał złamać (oklaski na prawicy) i ta spójnia, w której polega siła nasza, sprawiła, że i wy panowie dziś przemawiacie łagodniej niż przed 20 laty“ (t. j. przy ówczesnych rozprawach nad ustawą szkolną).

W dalszym ciągu swej znakomitej mowy ks. Chotkowski przypomniał, że gdy cesarz Julian apostata zamknął szkoły chrześcijańskie i dzieci zmuszał do uczęszczania do reterów pogańskich, dziejopisarz pogański Ammianus Marcellinus zauważył: „Było to srogim i należałoby to podać w wieczne zapomnienie, że dzieci chrześcijańskie zmuszał udawać się w naukę do naszych reterów i gramatyków“. A wy panowie, pyta mówca, po XV wiekach, czy postąpiłście dalej?

Jeden z mówców lewicy był zauważliwy, że nauczyciele religii w Wiedniu po części udzielają nauki w niemieczynie prawie niezrozumiałej. Ma to znaczyć, że pomiędzy młodszymi księżmi tutejszymi znajduje się wielu Czechów. Na to odparł ks. Chotkowski:

„Jeżeli tak jest, to mocno nad tem ubolewam. Ale panowie niezawodnie stłżeszcie coś o skargach posłów w Berlinie z tego powodu, że biedne polskie dzieci nie otrzymują tam teraz żadnej nauki w języku polskim (słuchajcie), że nauczycieli Polaków wysyłają daleko od domu, niemieckich sprowadzają do W. Ks. Poznańskiego i że nawet religiję uczą dzieci w języku niemieckim. Żal Boże, że w XIX stuleciu doszliśmy do czegoś podobnego (huczne oklaski z law

polskich). Cóżby na to powiedział Ammianus Marcellinus? Ubolewam nad tem, jeżeli wasze dzieci, panowie, nie pobierają nauki religii w czystej niemieczynie, atoli dzieć i mnie wolno będzie z tego powodu zaznaczyć tu moją skargę“ (Oklaski).

Przy tej sposobności oświadczył, że w dziejach i w sercu mego nieszczęśliwego narodu na wieki głęboko wrytym pozostanie imię monarchy (Franciszka Józefa), który pozwolił na to, że w naszych szkołach wszelka nauka, a zatem także nauka religii, udziela się w języku ojczystym“.

Skończywszy swą długą i wykwinną mowę, ks. Chotkowski odbierał powinszowania licznych posłów polskich i prawicy. Niezawodnie zaś stanął wczoraj w rzędzie najlepszych mówców Koła polskiego, choć ich jest nie mało.

Wiedeń, 17 marca.

(Przyjazd Grocholackiego do Wiednia i sprawa okowity. — S. p. Seweryn Smarzewski. — Ustąpienie ministra wojny.)

Przyjazd Kaźmirza Grocholackiego do Wiednia świadczy, że sprawa podatku od okowity wchodzi w stanowczą fazę. Jutro też przybędzie tu p. Tisza, który nie tylko jest prezesem gabinetu węgierskiego, lecz także ministrem skarbu, a zatem jutro rozpoczyna się ostateczne i stanowcze układy. Po odpowiedziach, jakie deputacya Towarzystw Różnych Galicji otrzymała od ministrów, trudno sobie robić nadzieję, aby ta nowa wielka ofiara miała ominąć Galicję. Rząd potrzebuje nowych dochodów, niebawem delegacya uchwałą nadzwyczajne wydatki około 150 milionów fl., a zatem ministrowi finansów, tak węgierski jak austriacki, podnoszą podatki dziać od spirytusu, jutro może od maki, a gdyby mogli, opodatkowaliby wodę i powietrze. Niepodobna przypuścić, aby p. Dunajewski nie ubolewał nad tem, że zmuszony odmówić Galicji regulacji rzek, nawet uprządkowania funduszu indemnizacyjnego, co nie naraża państwa na żadne wydatki, musiał zaproponować ten tak uciążliwy dla kraju podatek od okowity. Minister finansów znajduje się w przykrejszym położeniu, niż postowie. Ci zaś, tak samo jak przed trzema laty w sprawie nafty, będą zmuszeni poddać się konieczności. Na sprzymierzeńców z prawicy Koło polskie liczyć nie może, bo prawica od dawna utrzymuje się już tylko dzięki rządowi, i przy wzrastającej różnorodności widoków i dążności pojedynczych frakcji, ani mowy o tém nie ma, aby prawica wystąpiła solidarnie przeciwko rządowi. Jedyną więc, uzasadnioną zresztą nadzieją, jest, że koło polskie w układach z rządem zdoła uzyskać złagodzenie pewnych zbyt uciążliwych przepisów projektu.

Znowu zeszedł ze świata jeden z najwytrwalszych posłów naszych, Seweryn Smarzewski, który już od roku 1848 stał w pierwszym rzędzie naszych parlamentarnych bojowników. Umarł wczoraj po krótkiej chorobie na zapalenie mózgu. Niepospolite zdolności jego były powszechnie uznawane. W roku 1880 jako jenerałny sprawozdawca budżetu ułożył budżet, który się zaszczytnie odzwał dokładnością i jasnością. W sprawie reformy podatku gruntowego obok s. p. Kornela Krzeczułowicza rdzawił największą i najpłodniejszą czynność. Organa lewicy dziś dowodzą, że Smarzewski był stanowczym przeciwnikiem dzisiejszych kombinacji stronnictw i że raczej dążył do sojuszu Koła z lewicą. Jest w tém odrobinka prawdy i gdyby lewica wreszcie w obec nas szczerze stanęła na stanowisku autonomistycznym, natenczas porozumienie się byłoby łatwem. Tego zdania był Ziemiakowski, Zyblikiewicz, Smarzewski i t. d., słowem cały zastęp tych wybitnych posłów naszych, którzy w r. 1868 uchwalili w sejmie lwowskim znaną rezolucyę, domagającą się rozszerzenia autonomii krajowej. „Deutsche Zeitung“ dziś powtarza odezwe Smarzewskiego do swych wyborców roku 1848, aby mbyto dowiedzieć, że zmienił on zdanie swoje. Ale jak wtedy przemawiał za samorządem, za instytucjami konstytucyjnymi, jak przepowiadał, że zamach biurokracji na samorząd Węgier może przynieść tylko szkodę wszystkim innym narodom monarchii habsburskiej — tak też sądził w ostatnich latach i tak sądził wszyscy.

Minister wojny hr. Bylandt-Rheid, który ten urząd piastował od r. 1870, w ostatnich zaś czasach ciężko zapadł na zdrowiu i przeżył ciężką operacyę, podał się do dymisji, którą też otrzymał. Według doniesienia niektórych dzienników, już następcą jego został mianowany dowódca tutejszego drugiego korpusu, jenerał Bauer, Polak. Jenerał Bauer urodził się we Lwowie, jeżeli się nie mylę, ojciec jego posiadał wielki browar. Dosłużywszy się stosunkowo dość wcześnie wyższych stopni, z początku w artylerji, w r. 1866 jako dowódca brygady odznaczył się w bitwie pod Custozą.

Powszechnie przypisują mu wielkie zdolności fachowe. W tutejszym życiu towarzyskiem, jenerał Bauer, ożeniony z swą siostrzenicą, córką pułkownika Haunschilda, zajmuje wybitne miejsce. Bałe i wieczorki w jego gościnnych salonach cieszą się wielkim powodzeniem. Jest

on pono w wielkich łaskach u cesarza, jak u arcyksięcia Albrechta, i pozostaje w bliskich stosunkach z ministrami gabinetu Taaffego. Jakkolwiek niektóre dzienniki ogłosiły dziś już nominacyę jenerała Bauera jako faite accompli, wymieniają jednakże też jenerała kawalerji Appela, głównego dowódcę w Bośni, jako następcę hrabiego Bylandta

Gdyby się sprawdziła wieść o nominacyi Bauera, trzy teki wspólnych ministrów byłyby obsadzone w sposób następujący: Sprawy zagraniczne: Niemiec (Kalmoky); finanse: Węgier (Kallay); wojna: Polak (Bauer).

## NIEMCY.

Berlin, 18 marca. Berlin powraca powoli do zwykłego trybu życia. Zulkają draperye żalobne, tu i owdzie wprawdzie powiewa poruszana wiatrem chorągiew żalobna, przymocowana w połowie masztu, ale znikły tłumy otaczające tum protestanckiej i ustał ów ruch gorączkowy objawiający się dawniej na każdym kroku. Napotykać co chwile strój żalobny przechodniów, krepa na chelmach oficerów, i okna zamkowe zastąpione grubemi zasłonami, oto główne oznaki żaloby narodowej. Teatra prywatne rozpoczęły już przedstawienia swoje, jedynie królewskie przez pewien czas pozostaną jeszcze zamkniętymi. Monarchowie i księżta powyjeżdżali już z Berlina, tak samo goście z prowincji, przybyli na pogrzeb cesarza Wilhelma. Wszystko powraca do dawnego trybu, tylko oczy i umysły tłumy zwracają się coraz częściej i z coraz to widoczniejszą obawą w stronę pałacu charlottenburskiego, w którym przebywa nowy monarcha złożony ciężką chorobą. Jak o tém już tylokrotnie pisaliśmy, kursują w Berlinie najrozmaitsze pogłoski o zdrowiu cesarza. Sądzić by można, że nawet umysłna przerwa w ogłoszaniu biuletynów lekarskich więcej wywołała zaniepokojenia, niż spodziewać się tego było można, zwłaszcza że ostatnie biuletyny, suche i wiecznie to samo opiewające, bynajmniej ciekawości tłumów zadowolili nie zdołali, a jednakowoż brak biuletynów tych wielce niepomysłnie wpływa na usposobienie ogółu. Dziś pierwszy po tygodniowej przerwie publikowano biuletyn, a treść jego jest następująca:

„Pomimo licznych wzruszeń ostatniej chwili przedpisał cesarz Fryderyk noc ostatnią spokojnie. Febra się nie pojawiła, kaszel nie ustał jednakowoż, tak samo nie zmniejszyły się i wydzielniny krwiste.“

Cesarz Fryderyk zamianował generała hr. Blumenthala najstarszego komendanta korpusowego w armji niemieckiej feldmarszałkiem, posyłając mu równocześnie własną buławę marszałkowską. Generał Blumenthal zajmował podczas wojny austriackiej i francuskiej wybitne stanowisko w sztabie cesarza Fryderyka i był jednym z najgłośniejszych jego doradców wojskowych. W ostatnim czasie obiegały prasę niemiecką pogłoski, według których generał Blumenthal zażądać miał dymisji ze względu na zbyt podeszły wiek swój.

Wielkie wrażenie wywołały w Berlinie odwiedziny księcia Bismarcka u wielkich ksiąg rosyjskich przybyłych na pogrzeb cesarza Wilhelma. Odwiedziny te trwały przeszło godzinę. Innym monarchom księża Bismarck wizyty nie składał, przeto odwiedziny u ksiąg rosyjskich mogły mieć jedynie tylko polityczne znaczenie.

„Armeeverordnungsblatt“ publikuje w najnowszym numerze swoim rozporządzenie cesarza Fryderyka, według którego niewolno oficerom nosić w czasie trwania żaloby wojskowej epoletów.

## FRANCYA.

\* Ojciec prezydenta rzeczypospolitej, senator Lazarz Hipolit Carnot, zmarł w dniu 16 b. m. Zmarły publicysta i mąż stanu, urodził się dnia 6 kwietnia 1801 r. w St. Omer, synem słynnego członka konwentu i ministra wojny za pierwszej rzeczypospolitej. Dziecinne lata spędził z ojcem na wygnaniu w Magdeburgu, następnie został adwokatem w Paryżu i zapisał się pod sztandar saint-simonizmu, z którym zerwał wszelako, gdy Infantin zaprowadził w nim reformy, które Carnotowi wydały się upraniem wiarołomstwa małżeńskiego. W izbie deputowanych zasiadł na skrajnej lewicy i w roku 1847-ym w brosurze — „Les radicaux et la charte“ wystąpił z apoteozą republiki. Po wybuchu rewolucyji lutowej został ministrem oświaty i wyznań, ustąpił wszakże wkrótce pod zarzutem szerzenia idei socjalistycznych za pomocą ksiąg szkolnych, przezeń do użytku zatwierdzonych. Po napoleońskim zamachu stanu wybierany peryodycznie do ciała prawodawczego, wzbierał się złozenia przysięgi i wszedł doń dla tego dopiero w r. 1864. W r. 1875 wybrany został dożywotnim senatorem. Prace jego publicystyczne w rozmaitych przedmiotach i pamiętniki: starego Carnota, skreślone ręką syna znalazły w swoim czasie wielkie uznanie.

## XXIV Sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 15 marca.

(6 posiedzenie plenarne.)

Zanim przystąpiono do porządku obrad,

oznajmił marszałek, że rozesłane zostanie pismo pochwalne za wyroby sztetkowe, wykonane w prowincjonalnym zakładzie ociemniących, wraz z cennikiem tych towarów.

Następnie zapadły następujące uchwały:

1) Dyrekcyja prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia wnosi, aby ją upoważniono do ubezpieczania od ognia rozszerzy i na ruchomości. Sejm tymczasem ze względu na doniosłość tej sprawy oraz ze względu na obecną biedę we wszelkich zawodach, oraz ze względu iż statutów zabezpieczenia ruchomości nie przedłożono, — uważa projekt ten jeszcze za niedojrzały i odracza uchwałę aż do zebrania się przyszłego sejmu, przekazując dyrekcyi prowincjonalnego Stowarzyszenia od ognia ponowne zbadanie tej sprawy. — Do § 26 zrewidowanego regulaminu Stowarzyszenia od ognia na W. Ks. Poznańskie uchwalono dodatek, uprawniający dyr-kecya lokować fundusz rezerwy po niższej stopie procentowej, aniżeli 4 procent, jeżeli wyczerpany procent wymienionych w § 26 papierów (I Dodatek) poniżej 4 proc. spadnie.

2) Ustanowiono zwyczajny etat prowincjonalnego zakładu ogrodniczego w Koźminie na rok 1888—89 w dochodzie i rozchodzie na 10,500, a nadzwyczajny na 3500 mr., razem na 14,000 mr., a na rok 1888/90 i lata następne na 10,500 marek w dochodzie i rozchodzie.

3) Przyjęto projekt zniesienia starej oficyny w dziedzinie gmachu stanów prowincjonalnych i wybudowania nowej, gdzie się znajdować będą lokale gospodarskie oraz miejsca ustępowe. Reszta dziedzina ma być spławiana i upiększona krzewami, kłombami i t. p.

4) Z kwot funduszu na wynagrodzenie za padłe bydło utworzy się fundusz rezerwy w sumie 239,000 m. i wypożyczy się go za pupilarne zabezpieczeniem.

5) Nad podaniem o zapomogę przeszedł sejm do porządku obrad.

6) Przyjęto do wiadomości rachunki sty-pendyum dla 2 seminarzystek w szkole Ludwika za lata 1885/86 i 1887/88.

7) Prowincjonalnemu stowarzyszeniu przeciwko wędrownemu zebraństwu udzielono za urządzenie kolonii robotczej w Starych Łaskach jednorazowej zapomogi w kwocie 10,800 marek z tym zastrzeżeniem, że każdorazowy przewodniczący w administracyjnej komisji prowincjonalnej będzie członkiem zarządu.

8) Na utrzymanie różniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Poznaniu wyznaczono zapomogi 1500 m. rocznie aż do zebrania się przyszłego sejmu.

9) Zgromadzeniu Sióstr Elżbietanek udzielono zapomogi 1500 marek rocznie aż do zebrania się przyszłego sejmu. Podanie o udzielenie nadzwyczajnej subwenyji odrzucono.

10) Szpitalowi u św. Józefa udzielono 4000 marek rocznej zapomogi aż do zebrania się przyszłego sejmu z tym życzeniem, aby liczba przyjmowanych dzieci z dalszych powiatów w odpowiednim stała stosunku do liczby przyjmowanych dzieci z miasta Poznania i z powiatu poznańskiego. — Udzielono nadto zakładowi temu jednorazowo 2000 mrk. na rozszerzenie resp. odnowienie kąpieli solankowych.

11) Przełożonej zakładu św. Józefa udzielono rocznej zapomogi w kwocie 600 m. aż do zebrania się przyszłego sejmu.

Następne posiedzenie w sobotę, dnia 17 marca.

## Powódź.

Warta opadła od soboty do niedzieli południa o 13 cm. tj. z 4,46 m. do 4,33 m. Dziś z rana zaś wskazywał wodomierz 4,18 cm. Natomiast donoszą z Pogorzeli o nowym przyborze wody. Wczoraj przybrała tamże woda o 10 cm. tj. do 3,70 metrów — po południu zaś telegrafował główny urząd celný, że woda przyrosła o 97 cm., to jest do 4,60 m., a dziś przybrała tamże woda o 20 cm., to jest do 4,80 m. Z Konina zaś donoszą, że tamże przybrała woda o 5,95 m. Według tych doniesień możemy się więc spodziewać niebawem dalszego wylewu Warty, mianowicie, że spadło znowu wiele śniegu i nastaje odwilż.

Droga do Dębiny przedstawia smutny widok. Mieszkańcy przy tej drodze znajdują się w oplakany stan; komunikacya ich z miastem jest zupełnie przerwana, gdyż wskutek pokrywy lodu dotrzeć łódkami do nich nie można, a na podróż po lodzie nikt odważyć się nie zechce.

Kilka osób, które się ku Dębiny pucyli, między niemi i jeden konstablar, zarwało się.

W sobotę wybrało się kilku lokatorów z tężej drogi po lodzie do miasta celem zaprowiantowania się, lecz nie zdołali powrócić do domu i musieli w mieście przenoćować. Dopiero wczoraj udało się zrobić przebręb do St. Domingo, a dziś pracują robotnicy, najeci przez magistrat, nad wyrąbaniem dalszej przebrębi. — Skutkiem powodzi musiał magistrat ulokować z I rewiru 8 rodzin (39 osób), z II rewiru 2 (9 osób), z III 22 (111 osób), z V 71 (260 osób); razem 103 rodziny (419 osób).

Nadto pomieścili właściciele domów kilka rodzin u nich mieszkających w swych własnych pomieszkaniach, lub u swych krewnych. Zator przed wielką służy i przed mostem kolejowym jeszcze się nie ruszył.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 19 marca

\* Doniesienia urzędowe. Król nadał księżcu-biskupiemu delegatowi, kanonikowi honorowemu i proboszczowi kościoła św. Jadwigi

